

Marcin Kamyk Kamiński

**Sieć zła.
Wyznania trolla-psychopaty**



Marcin Kamyk Kamiński

Sieć zła.

Wyznania trolla-psychopaty

© Copyright by Marcin Kamyk Kamiński

Korekta: Katarzyna Krzan

Projekt okładki oraz grafiki: Marcin Kamyk Kamiński + AI

ISBN: 978-83-8166-462-2

Wydawca: Wydawnictwo internetowe e-bookowo
www.e-bookowo.pl

Kontakt: wydawnictwo@e-bookowo.pl

Kontakt z autorem: kontakt@marcinkaminski.pl

Wszelkie prawa zastrzeżone.

Kopiowanie, rozpowszechnianie części
lub całości bez zgody wydawcy zabronione.
Wydanie I 2025

Spis treści

Prolog: Echo w pustce	5
Rozdział 1: Narodziny cienia	8
Rozdział 2: Odkrycie mocy	12
Rozdział 3: Im głębiej w sieć	16
Rozdział 4: Maski, które nosimy	20
Rozdział 5: Cień, który nie znika	25
Rozdział 6: Pułapka doskonała	29
Rozdział 7: Twarzą w twarz	33
Rozdział 8: W pułapce	37
Rozdział 9: Spirala strachu	41
Rozdział 10: Maski opada	45
Rozdział 11: Punkt bez powrotu	50
Rozdział 12: Cena milczenia	55
Rozdział 13: Sprawiedliwość	59
Epilog: W ciszy ciemności	63
Od autora	67
O autorze	68

Prolog: Echo w pustce

Siedziałem w ciemnym pokoju, jedynie blask monitora rozświetlał moją twarz. Na ekranie przewijały się wiadomości, reakcje, wybuchy złości i łzy frustracji. Moje dzieło. Moje małe arcydzieło. Po raz kolejny zmusiłem świat do tańca w rytm mojej klawiatury. Jednak tym razem coś było inaczej.

W powietrzu unosiło się coś ciężkiego, coś, co nie pozwalało mi w pełni cieszyć się zwycięstwem. Na jednym z forów ktoś w końcu napisał: „Kim jesteś, żeby niszczyć życie innych?”. Wcisnąłem klawisz enter, odpowiadając standardowym sarkastycznym komentarzem, ale ich słowa utkwiły w mojej głowie.

Kim jestem?

Byłem jedynie cieniem w sieci. Nikt mnie nie znał. Nikt nie wiedział, jak wyglądam, gdzie mieszkam, co robię. Byłem mistrzem ukrywania się za maską anonimowości. Ale w tamtym momencie coś zaczęło pękać.

Na biurku leżała sterta śmieci – puste puszki po energetykach, papierki po batonach. Moje życie poza

ekranem było zredukowane do minimum, niemal niewidzialne. Tylko w sieci czułem, że istnieję naprawdę.

Spojrzałem na jeden z ekranów, gdzie widniało zdjęcie dziewczyny, mojej ostatniej ofiary. W jej oczach można było zobaczyć strach, bezradność. Przez chwilę poczułem coś, co przypominało współczucie, ale szybko je stłumiłem. „Nie moja wina, że nie potrafiła sobie poradzić” – usprawiedliwiałem się w myślach.

Zawsze powtarzałem sobie, że to tylko zabawa. To, co dzieje się po drugiej stronie ekranu, nie miało dla mnie znaczenia. Ale teraz, patrząc na jej zdjęcie, poczułem, jak coś ciężkiego osiada na mojej piersi. Czy to możliwe, że posunąłem się za daleko?

Kiedy zamykałem laptopa, w mojej głowie wciąż brzmiało jedno zdanie: „Internet nie zapomina.”

Tamtej nocy po raz pierwszy od lat nie mogłem zasnąć.



Rozdział 1: Narodziny cienia

Nie pamiętam dokładnie, kiedy to wszystko się zaczęło. Być może wtedy, gdy w wieku dwunastu lat po raz pierwszy usiadłem przed komputerem mojego ojca. Był stary, wolny i co chwilę się zawieszał, ale dawał mi coś, czego brakowało mi w prawdziwym życiu – ucieczkę.

Mieszkałem w małym miasteczku, gdzie każdy znał każdego. Nie lubiłem tej bliskości, tego, że sąsiadka spod trójki wiedziała, co miałem na obiad, zanim jeszcze zdążyłem włożyć widelec do ust. W szkole byłem raczej tym cichym chłopakiem, który siadał w ostatniej ławce i unikał kontaktu wzrokowego z nauczycielami. Nie miałem wielu przyjaciół. Właściwie, to nie miałem żadnych.

Pierwszy raz zalogowałem się na forum internetowe, gdy miałem trzynaście lat. Był to czat o grach komputerowych – miejsce, gdzie nikt nie pytał, kim jesteś, skąd pochodzisz ani dlaczego w ogóle się tu znalazłeś. Tam liczyły się tylko twoje słowa.

Z początku byłem nieśmiały. Wrzucałem komentarze o grach, zadawałem pytania, starałem się być miły. Ale

szybko zauważyłem coś dziwnego. Gdy ktoś na forum pisał coś kontrowersyjnego albo prowokował innych, ludzie zaczynali reagować. Emocje kipiały, posty sypały się jak z rękawa. Wtedy po raz pierwszy poczułem to znajome ukłucie. Ciekawość.

To było proste. Wystarczyło rzucić jakieś głupie stwierdzenie – „ta gra to śmieć” albo „wszyscy gracze na konsolach to idioci” – i nagle miałem dziesiątki odpowiedzi. Ludzie zaczynali kłótnie, cytowali mnie, przekonywali, że się mylę. Nie liczyło się, czy miałem rację. Liczyło się to, że ktoś mnie zauważył.

Nie pamiętam pierwszego razu, gdy świadomie trollowałem. To była jakaś bzdura, coś, co teraz wydaje się banalne – pewnie żart o kiepskiej grafice w grze albo obraźliwa uwaga wobec innego użytkownika. Ale pamiętam, jak się wtedy czułem. Czułem moc.

Z czasem zacząłem eksperymentować. Przenosiłem się na różne fora, zmieniałem pseudonimy, kreowałem różne osoby. Raz byłem agresywnym graczem, który nie toleruje innego zdania, raz miłym chłopakiem, który „przypadkiem” wywołuje kłótnie. Im częściej to robiłem, tym bardziej czułem, że kontroluję otoczenie.

W prawdziwym życiu wciąż byłem nikim – szarym nastolatkiem, którego nikt nie zauważał. Ale w internecie stawałem się kimś. Nie znałem jeszcze wtedy

słowa „troll”, ale wiedziałem, że uwielbiam prowokować. Uwielbiałem oglądać, jak inni ludzie tracą nad sobą panowanie, jak moje słowa wstrząsają ich światem.

Pewnego dnia, kiedy wróciłem ze szkoły, otworzyłem forum i zobaczyłem dziesiątki nowych powiadomień. Wszyscy komentowali jeden mój post. Jeden z użytkowników napisał: „Ten gość to troll, nie karmcie go!”. Uśmiechnąłem się. Wtedy zrozumiałem, że właśnie tym chcę być.

Tego dnia narodził się cień.



O autorze



Marcin Kamyk Kamiński. Od kilkunastu lat prowadzi bloga **marcinkaminski.pl** – pasjonat szukający nowych wrażeń. Dzięki nonkonformistycznemu podejściu do świata potrafi odkrywać nowe sposoby na życie i czerpać radość nawet z najzwyklejszych rzeczy pokazanych w inny sposób. Kieruje się mottem: „Żyj i zmieniaj życie innych na lepsze”.

Prywatnie – fan jazdy w dziwne miejsca na rowerze elektrycznym (szwenduro), piwa kraftowego i muzyki z komputerów ośmiobitowych.